

Od autora: Muszę przyznać, że nie jest to moje pierwsze podejście do pisania. Gdzieś na dysku komputerach, dziesiątkach kartek nadal znajdują się napoczęte scenariusze filmowe, opowiadania czy całe książki, które czekają na kontynuację. Gdy o nich myślę jednocześnie nie wiem dlaczego je porzuciłem, a także jak miałbym je kontynuować.

Wracając jednak do tej książki, z pewnością jeśli dobrniesz do jej końca zorientujesz się, iż jest to w rzeczywistości zlepek różnych schematów z różnych utworów, filmów, książek. Osobiście zauważyłem to dopiero przy ponownym czytaniu. Nie wiem dlaczego się tak stało, w momencie pisania nie zastanawiałem się, czy moja fabuła jest podobna do już istniejącej. Patrząc jednak z innej perspektywy to w dzisiejszych czasach trudno jest stworzyć dzieło w pełni oryginalne.

Pisząc tę książkę od początku byłem świadomy, iż pojawi się w niej ogromna ilość błędów poczynając od źle umieszczonego przecinka po błędy stylistyczne.

Cisza przed burzą

Lucas otworzył oczy, zobaczył sufit. Na jego twarzy pojawił się uśmiech, jednakże po krótkiej chwili zniknął. Chłopak uświadomił sobie bowiem, gdzie jest. Wstał z łóżka i powoli podszedł do okna. Położył ręce na parapecie. Poczuł chłód. Patrząc przez okno zobaczył ogród, który oddzielał jego dom od ruchliwej ulicy, na której jak co dzień stali ludzie, którzy zniszczyli to wszystko co kochał, co dawało mu energię na każdy dzień. Obok jego ręki leżał pamiętnik, pisał w nim dosyć często. Otworzył go na ostatniej stronie jaką zapisał i zaczął czytać szepcząc niektóre słowa:

12 listopada 2028 rok

Pamiętam jakby to wszystko było wczoraj, dobrze pamiętam to popołudnie dwa lata temu, popołudnie, które zmieniło nas wszystkich.

Nagle przerwał, ponieważ ktoś był pod jego drzwiami. Nigdy nie mógł być pewien, kto to. Stał w takiej niepewności kilka sekund, aż zdecydował się podejść.

— Kto tam? -zapytał.

— Lucas ... chodź na dół-usłyszał zza drzwi.

Ten głos był mu obcy, nie przypominał sobie go. Po krótkim namyśle schował pamiętnik do szuflady biurka i wyszedł z pokoju. Zamykając drzwi zobaczył korytarz, gdy zaczął go przemierzać ocierał ścianę swoją ręką. Od wielu dni w tym momencie przypominał sobie nowe rzeczy, nowe sytuacje, które choć odległe w czasie były mu bliskie. Jednakże te wspomnienia zawsze przerywał ten dzień, zabierał w ten czas rękę i wszystko się urywało. Ponownie widział tylko pusty korytarz i schody. Również gdy dochodził do schodów kierował wzrok w kierunku drzwi na swoje lewo, instynktownie miał je otworzyć. Podnosił rękę, jego oddech był głęboki i szybszy. Zawsze jednak rezygnował w ostatecznym momencie, gdy to uświadamiał sobie, że nie znajdzie tego czego szuka. Odwracał więc głowę i schodził po schodach. Robił to powoli, z pewnego rodzaju wdziękiem. Po pokonaniu ostatniego stopnia kierował się na prawo do jadalni z dużym stołem, przy którym tego ranka siedziało już kilka osób.

Osoby te chodź teoretycznie mu znane były dla niego obce. Nie łączyła ich żadna więź, istniały, ale nic dla niego nie znaczyły. Od zawsze o nich tak myślał. Pomimo ilości dni nic się nie zmieniło. Zasiadł więc również do stołu przyglądając się dyskretnie reszcie, choć robił to niezauważalnie to wylapywał wiele szczegółów. Wszyscy czekali w milczeniu, aż usłyszeli kroki i głos: „Wstać”. Każdy więc wstał. Lucas zauważył, że chłopak naprzeciwko się denerwuje, jego dłonie z lekka drżały, a po skroni spływała kropla potu. Usłyszał kroki, kątem oka zauważył kobietę. Była wysoka, miała blond włosy i czarną marynarkę. Teraz był pewien to była ona, ta która zarządzała tym wszystkim, która przejęła jego dom pod jakieś schronisko dla dzieci. Kazała mówić do siebie Lox, Pani Lox. Lucas dowiedział się, że w nowej hierarchii była wysoko postawionym namiestnikiem. Kontrolowała kilka obszarów mieszkalnych na obszarze miasta. Często składała „odwiedziny” w domach, chociaż ona nazywała je dormitoriami, nikt nie wiedział dlaczego, jednak Lucas nie przejmował się tą sprawą. Lox odsunęła jedno z krzeseł i usiadła.

— No już siadajcie, zaraz przyniosą jedzenie-powiedziała.

Lucas i pozostali niepewnie usiedli, każdy bowiem czuł się niepewnie, nowe okoliczności nauczyły ich być czujnym i podejrzliwym w każdej sytuacji. Siedzieli tak w ciszy, którą przerywały odgłosy z kuchni.

— Spokojnie, możecie ze sobą rozmawiać, nie będę was przecież kazać za próbę, jak to niektórzy zwą „integrację”.

Chłopak siedzący koło Lucasa zaczął się śmiać, ale szybko przestał. Nikt ze sobą nie rozmawiał, na szczęście po chwili jedna ze starszych kucharek podała jedzenie. Jej wzrok był zimny, było wyraźnie widać, że nie chciała tu być. Nie czekali długo na talerze i sztucce. Pomimo, że byli głodni nie sięgali do półmiska, w którym znajdowała się jajecznica. W końcu jeden z chłopaków sięgnął i nałożył sobie porcję. niespodziewanie Lox zaczęła się śmiać.

— Myślałam, że będziemy tu tak siedzieć głodni-powiedziała.

Reszta zaśmiała się, nie było to szczere bali się nadal milczeć.

— Proszę nakładajcie sobie-dodała po chwili.

— A pani? -dodał Lucas.

— Spokojnie, nie jestem głodna.

Mówiąc to Lox lekko się uśmiechnęła. Lucas nie widział co o tym myśleć. W jego głowie pojawiła się myśl, iż może Lox nie jest, aż taka poważna, że może pomimo upływu czasu została w niej garstka emocji i uczuć. Zawsze bowiem spotykał ją poważną, dostojną, pokazującą swoją władzę. Jednak tego poranka coś się zmieniło, zmiana ta wydawała mu się drastyczna i nieprawdopodobna.

Gdy wszyscy skończyli posiłek do pokoju weszły 3 kucharki, zaczęły zbierać naczynia.

— Dobrze, to wiecie co macie teraz zrobić, transport powinien być tutaj za dziesięć minut więc pośpieszcie się-powiedziała Lox.

Wszyscy wstali i pośpiesznym krokiem poszli na górę. Lucas był ostatni. Nie trwało to długo nim dom wydawał się pusty, grupka pięciu nastolatków rozeszła się do różnych pomieszczeń. Lucas po powrocie do swojego pokoju pośpiesznie wyciągnął pamiętnik i zaczął pisać.

13 listopada 2028

Coś się zmienia. Coś jest nie tak. Lox, ta poważna Lox dzisiaj jest swoim przeciwieństwem.

Zamknął pamiętnik, włożył do szuflady, którą miał już zamknąć, ale zawahał się. Rozejrzał się, choć wiedział, że jest sam. Powoli wyjął resztę książek i rzeczy z szuflady. Na jej dnie leżało zdjęcie jego rodziny. Rodziny, której nie widział już wiele miesięcy, nie wiedział, czy jeszcze żyje. Odwrócił je i szepcząc przeczytał:

Pewnego dnia ... rebelia wróci, będziemy razem, będziemy wolni.

Trzymając zdjęcie usłyszał czyjś głos:

— Gdzie jest Lucas?! Lucas! Transport będzie za trzy minuty!

Chłopak wrzucił zdjęcie i wyjęte książki do szuflady. Podbiegł do szafy obok łóżka zabierając z niej szary mundurek. Pośpiesznie zabrał plecak, który był oparty o biurko, a także identyfikator na smyczy. Opuścił pokój trzaskając drzwiami. Zbiegł po schodach. Przy drzwiach stała kobieta, którą nazywał „Panią Domu”. Była młoda, miała czarne włosy. Wyglądała poważnie i taka też była, zdyscyplinowana i surowa.

— Masz wszystko? -zapytała.

— Tak ... tak mam wszystko-odpowiedział Lucas.

— Idź, reszta czeka przy ogrodzeniu.

Nastolatek wyszedł z domu, musiał przejść przez ogród, który rano widział przez okno. Pamiętał czasy, kiedy to uwielbiał bawić się w tej części podwórka. Miał wiele kryjówek i zakamarków wśród masywnych krzewów i wielu kwiatów. Jednak to było kiedyś, dzisiaj to miejsce było zrównane z ziemią, nie było krzewów, kwiatów czy drzew. Nie słyszał śpiewów ptaków rano i bzyczenia pszczół. Było pusto, a jedyne dźwięki pochodziły z ulicy. Tętniące kiedyś życiem miejsce obrócone zostało w pustynię. Przemierzał więc codziennie tę pustkę i czekał z resztą grupy przy metalowym ogrodzeniu na transport. Tego dnia przyjechał przed czasem. Srebrny pojazd zatrzymał się, a szkliste drzwi się otworzyły. W środku od niedawna nie zastawał już kierowcy. Jechali w milczeniu, jak zawsze. Po około pięciu minutach byli na miejscu. Wsiadłszy jak co dzień zobaczyli dwa rzędy do wejść do budynku. Każda osoba miała na sobie szary mundurek, na którym naszyty był kod i imię. Kod oznaczał strefę z jakiej ktoś pochodził. Region Lucasa dzielił się na 15 stref, z tego co chłopak wiedział miało to pomóc w organizacji, choć on wiedział, że chodzi o coś innego. Przyszła jego kolej. Podeszedł więc do ochroniarza.

— Identyfikator-powiedział stanowczo mężczyzna.

Lucas zdjął z szyi plakietkę i podał mężczyźnie.

— Plecak i przejdź przez bramkę-dodał ochroniarz.

Nastolatek przeszedł przez bramkę, po jego prawej na taśmie wyjechał jego plecak, który chwilę wcześniej przekazał do sprawdzenia. Spojrzał na ochroniarza. Ten kiwnął głową. To tylko codzienna kontrola. Każdy zakazany przedmiot w szkole oznaczały poważne konsekwencje. Idąc szkolnym korytarzem mijali plakaty z napisami:

Ojczyzna to dom.

2026-ostateczne zwycięstwo.

Idź do wojska dla ojczyzny.

Posłuszeństwo to bezpieczeństwo.

Nie spoglądał na nie, znał je już na pamięć, patrzył więc przed siebie. Podeszedł pod salę. Stał tam jego kolega, Gorge.

— Lucas, musimy porozmawiać-powiedział

— Zdarzymy?

— Tak, chodź ze mną.

Poszli razem do końca korytarza. Były tam drzwi do szkolnej radiostacji. Weszli i zapalili światło. Na środku stał stół, krzesła i pudła. Nikt nie bywał tam już wiele miesięcy.

— To o czym chcesz rozmawiać? -zaczął Lucas

— Mam informacje-odpowiedział Gorge.

— O czym?

— No jak to?! Nie wiesz? O rebelii!

— Ciszej! Wrócili?

— Tak, wrócili. To nasza szansa Lucas, możemy do nich dołączyć.

— Ale ... Myślałem, że są rozbici. Poza tym pomyśl dobrze, jeśli ktokolwiek z uczniów, nauczycieli, ktokolwiek się dowie to nie zginiemy gdzieś w walce tylko gdzieś w podziemiach. To ogromne ryzyko.

— Walka już trwa, ty i ja jesteśmy jej częścią od dawna. Nie widzisz tego?!

— Wiem, ale ja chyba nie mogę, przepraszam.

— Lucas ... przecież obiecałeś. Obiecałeś im.

— Nie wiem ...

Gorge nagle wyjął z plecaka krótkofalówkę.

— Weź ją, dzisiaj wieczorem na kanale 14 nadadzą wiadomość. Jeśli zmienisz zdanie wiesz gdzie mnie szukać.

Gorge wziął plecak i wyszedł z pomieszczenia, Lucas usiadł na krześle. Miał mętlik w głowie. Kłócił się ze swoim rozsądkiem. Pamiętał co jeszcze niedawno czytał, a jednak coś nie pozwalało mu tego zrobić.

Niespodziewanie zadzwonił dzwonek, chłopak szybko wstał z krzesła, schował krótkofalówkę i wyszedł z radiostacji.

W ostatniej chwili dotarł do sali, zajął miejsce. Wydawał się jednak nieobecny, nie do końca zdawał sobie sprawę z tego gdzie jest.

— Wstać! -krzyknął nauczyciel.

Wszyscy wstali, oprócz Lucasa.

— Lucas ... Lucas-szepnął Gorge, który siedział obok.

Chłopak wstał. Zorientowa się, że jak co dzień musi udawać, że mówi przysięgę.

— Na to godło ... -zaczął nauczyciel.

— I na me serce-kontynuowała reszta-przyrzekam walczyć i strzec ojczyzny mej, która przez praojców stworzona i prowadzona, nieugięta jest i waleczna; będę stał na straży, gdyż kraj mój trwał, trwa i trwać będzie na wieki.

Lucas zawsze zastanawiał się co doprowadziło do tak szybkiej akceptacji nowych zasad. Zasad, które mu były zawsze dziwne i niemoralne. Nie mógł zrozumieć dlaczego reszta zapomniała o tamtych dniach, które dawały im wolność. Pamiętał jednak, że on początkowo też się podporządkował, lecz to uległo zmianie. Obiecał się zemścić w dniu, w którym odebrano mu bliskich. Przyrzekł sobie, że zniszczy ten system. Nagle uświadomił sobie, że zblądził, iż te wszystkie cele zaprzepaścił. Nie wiedział co ma zrobić teraz, nie chciał przyznać Gorgowi swojej pomyłki. Minał tak kolejny dzień, przez wszystkie lekcje rozmyślał tylko o tym co powinien zrobić.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AaKuba, dodano 13.01.2020 21:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.